
AGNIESZKA CZARKOWSKA

**POKAZAĆ HART DUCHA –
ROZMOWA Z ROBERTEM SADOWSKIM,
DYREKTOREM MUZEUM WOJSKA I ODDZIAŁU
MUZEUM PAMIĘCI SYBIRU W BIAŁYMSTOKU**

A.C.: Kiedy pojawiła się idea powstania Muzeum Pamięci Sybiru i dlaczego akurat w Białymstoku?

R.S.: W pierwszej połowie lat 90. łaknęliśmy wszelkiej historii, a zwłaszcza tej zakazanej, o której nie można było wcześniej mówić. Wtedy już pojawiały się pierwsze pomysły powstania muzeum, które by opowiadały o dziejach naszych stosunków z Rosją. Natomiast konkretna idea powstania Muzeum Pamięci Sybiru wyszła ze środowisk białostockich już dobrych kilka lat wcześniej, zanim zostałem dyrektorem Muzeum Wojska przed czterema laty. Wówczas już o tym mówiło się dosyć dużo – z jednej strony wśród sił politycznych, a jednocześnie w samorządzie białostockim. Kiedy zostałem dyrektorem na początku 2010 roku mocno o tym projekcie mówił prezydent miasta Tadeusz Truskolaski i poseł Robert Tyszkiewicz. Dla obojgu była to idea bardzo ważna. Mama posła Tyszkiewicza była Sybiraczką, więc zrozumiałe jest, że to temat bliski jego sercu. Białystok jest ostatnim wschodnim dużym miastem w obecnych granicach Rzeczypospolitej, które w latach 1939-41 doświadczyło okupacji sowieckiej, w związku z tym, siłą rzeczy, umiejscowienie tutaj takiego muzeum jest naturalne. Poza tym – okupacja sowiecka, deportacje – to jest żywa pamięć tego miasta, istotna część tożsamości Białegostoku. Po wielu rozmowach w urzędzie Miasta, również z udziałem Związku Sybiraków, zapadła decyzja, że czas wcielić ten pomysł w życie. I tu były dwa wyjścia – jedno, żeby powołać muzeum jako twór w organizacji i budować tę placówkę od podstaw. Drugi sposób, może bardziej bezpieczny dla tego projektu, aczkolwiek nie łatwiejszy, to tworzyć tę jednostkę w ramach istniejącej placówki samorządowej. Wybrano drugi sposób i oczywiście wybór padł na Muzeum Wojska, instytucji, która ma wiele wspólnego z tematyką sybiracką, choćby poprzez Armię Andersa czy Dywizję Kościuszkowską. Pierwszą jaskółką było stworzenie zupełnie nowej wystawy, sfinansowanej z grantu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, zatytułowanej „Przeciw dwóm wrogom” i w ramach tego powstała namiastka Muzeum Pamięci Sybiru – sala poświęcona tematowi Sybiru. To idea przyszłego Muzeum Pamięci Sybiru w pigułce, bowiem w tej sali widzimy nie tylko te najbardziej tragiczne wydarzenia lat czterdziestych ubiegłego wieku,

ale również proces wcześniejszych zesłań, aż do roku 1956, czyli fali ostatnich powrotów z deportacji.

Postępujemy się określeniem Sybir, tak też brzmi nazwa muzeum. Jak rozumieć to pojęcie?

Sybir jako idea, oczywiście, nie chodzi tu o geograficzne określenie Syberii. Sybir jako miejsce zesłań, deportacji, ale i dobrowolnych wyjazdów. Geograficznie to rejon bardzo szeroki – i sama Syberia właściwa, i Kazachstan, i Daleki Wschód, jak również europejska część Rosji czy Związku Sowieckiego. Zakres chronologiczny szeroki – od Jermaka, historycznego zdobywcy Syberii dla państwa moskiewskiego w drugiej połowie XVI wieku, poprzez powolną wewnętrzną kolonizację tych ziem i oczywiście udział w tym procesie Polaków. Następnie już z dużym naciskiem na koniec wieku XVIII, czyli wywózki z okresu insurekcji kościuszkowskiej, potem oczywiście wiek XIX i deportacje popowstaniowe. Niesamowicie ciekawy wątek, który musi się na stałej ekspozycji znaleźć, to dobrowolne przesiedlenia na przełomie XIX i XX wieku. Takimi sztandarowymi przykładami są powstałe wówczas polskie wsie jak Wierszyna czy syberyjski Białystok, które istnieją do dziś. Ważnym elementem będzie też praca na Syberii polskich naukowców, badaczy przyrody, inżynierów, budowniczych mostów i dróg oraz tych wszystkich, którzy pojechali tam robić kariery finansowe. Takich ludzi było sporo.

Może to stanowić pewne zaskoczenie dla zwiedzających, bo większość będzie nastawiona tylko na martyrologię. To też oczywiście pokażemy, nie chcę by mnie źle zrozumiano, że będzie tylko piękna, wspaniała, wyidealizowana Syberia. Chcemy pokazać różne odcienie Sybiru – i duża część wystawy poświęcona będzie tragicznym deportacjom lat czterdziestych, jak i czystkom z lat trzydziestych, które dotknęły Polaków za granicą ryską. Ale obok tych tragicznych okresów był też czas, kiedy Syberia była swoistym eldorado, dzikim wschodem, ziemią obiecaną i Polacy wyjeżdżali tam z własnej woli w poszukiwaniu lepszego życia. Będzie też wątek poświęcony geografii, etnografii, rdzennym ludom Syberii, bo pamiętajmy, że to co dla zesłańców było krainą przeklętą, to dla Buriatów, Jakutów czy Kazachów było ziemią ojczystą. Nasza wystawa będzie piętnowała system carski czy sowiecki aparat represji, ale oddamy honor zwykłym ludziom, którzy – a przewija się to w setkach relacji Sybiraków - bardzo często nieśli pomoc naszym zesłańcom. Czasami bez ich pomocy przeżycie byłoby niemożliwe.

Jest idea, zaczyna być wcielana w życie i pojawia się pytanie – dla kogo? Kto ma być głównym adresatem tej placówki?

Najprostsza odpowiedź, jaka się ciśnie na usta, to oczywiście świadkowie wydarzeń, czyli Sybiracy. Natomiast to byłoby zbyt duże uproszczenie. Mówiąc górnolotnie – oczywiście wszyscy Polacy. Ale jak ja o tym myślę, to widzę przede wszystkim ludzi młodych. Chciałbym, żeby zacząć o tym Sybirze mówić do młodych i mówić w sposób trochę inny. Rozumiem, dlaczego tak się stało, że Sybir jest dziś kojarzony jako jedna wielka trauma narodowa. Mam na myśli przekaz powszechny, nie mówię o specjalistach, którzy się tym zajmują. Dla przeciętnego Polaka Sybir to łańcuchy, kraty i powrozy. Kapitalnym przykładem takiego podejścia był konkurs, który ogłosiliśmy w zeszłym roku na logo muzeum czy raczej logo portalu sybir.com.pl. Z prawie tysiąca prac, jakie napłynęły, dziewięćdziesiąt procent to były orły skute kajdanami, druty

kolczaste, kraty. To pokazało nam, jak jednostronny jest odbiór Syberii – tylko martyrologia. A my uważamy, że trzeba pokazać ten temat z wielu stron. A o martyrologii, owszem tak, ale chcemy przede wszystkim pokazać hart ducha ludzi, którzy tam się znaleźli, pokazać, że wywózka to nie tylko koniec wszystkiego. Trochę te nasze poglądy są różne z poglądami Związku Sybiraków. Dla nich Sybir jest jednoznaczny. Zresztą pokazuje to muzeum, które w Białymstoku istnieje, założone przez Sybiraków w kościele Ducha Świętego. Tam znajdziemy tylko krew, pot i łzy. I ja to rozumiem, bo ci ludzie tę tragedię przeszli. Natomiast Muzeum Pamięci Sybiru ma być dla ludzi młodych, dla których Sybir czy bitwa pod Grunwaldem to wydarzenie historyczne. Oczywiście są tacy, którzy znają to z przekazu w rodzinach, deportacje są historią emocjonalną, dotyczącą np. dziadków, ale oni nie stanowią większości. Narracja naszego przekazu ma przekonać i zainteresować tą tematyką młodych ludzi.

Muzeum dziś to nie tylko zbiory i wystawy. Ważna jest i edukacja, i praca naukowa, i organizacja wydarzeń kulturalnych. Jakie funkcje będzie pełniło muzeum? Które z nich będą najważniejsze?

Wiemy na pewno jedno – nie ma w Polsce instytucji, która by się zajmowała tylko tematem Sybiru w szerokim kontekście, szerokim ujęciu. W wielu muzeach jakieś pamiątki sybirackie są i tworzą elementy wystaw. Nie ma jednak miejsca, gdzie to wszystko byłoby opowiedziane w jakimś ciągu historycznym. Dlatego Muzeum Pamięci Sybiru chce skupić te wszystkie wątki. Chcemy zająć się i pracą naukową, i kontaktami z zagranicą, głównie z Polakami na Wschodzie, którzy przede wszystkim są potomkami zesłańców i z XIX, a także XX wieku. Również edukacja będzie podstawą, bo musimy tego przyszłego obywatela wychować, mówiąc mu o historii własnego narodu i państwa. Ma być to też miejsce spędzania wolnego czasu – nie w sensie prostej rozrywki, ale chcielibyśmy, żeby było to miejsce, do którego warto przyjść więcej niż jeden raz. Żeby nie było tak, że przyjdzie się tu pierwszy raz, obejrzy, zapłaci nad losem Sybiraka i więcej nie wróci, bo nie zechce się znów tego przeżywać. Chcielibyśmy pokazać Sybir wielowymiarowo, zaproponować tak tematy, aby warto było wrócić do muzeum. Moim marzeniem jest, aby zbierać bibliografię wszystkiego, co się na temat Sybiru ukazuje. Temu ma też służyć ten portal sybir.com.pl, który tworzymy. Wiem, że to praca tytaniczna, praca na lata, stworzenie takiej bazy internetowej, również bazy danych Sybiraków. Ale żeby każdy, kto będzie szukał danych na temat Sybiru, mógł to w jednym miejscu znaleźć, a przynajmniej informację, gdzie szukać – literatury, badań, naukowców zajmujących się tą tematyką. Musimy stworzyć bibliotekę, która gromadzi publikacje na temat Sybiru. Warto też zająć się pracą naukową, badaniami, wydawaniem wspomnień. Nie da się mówić o Syberii bez zasygnalizowania chociaż obecności tam samych Rosjan, ale też Litwinów, Ukraińców, Białorusinów, Łotyszy – tych wszystkich, którzy mieli pecha znaleźć się w orbicie wpływów rosyjskich czy potem sowieckich. Ewakuowani z ZSRR Sybiracy podczas II wojny światowej trafili na wszystkie kontynenty. Właśnie dzisiaj dostałem od Pana Prezesa Związku Sybiraków Tadeusza Chwiedzia plik dokumentów o polskich dzieciach w Japonii, które z Syberii tam trafiły. Tak więc praca muzeum wymaga szerokiej współpracy międzynarodowej, bez niej nie można opracować losów Sybiraków, prowadzić badań.

Mam świadomość, że tego się nie zrobi w rok czy dwa, natomiast trzeba wytyczyć drogi. I warto pokusić się o jeszcze jedną rzecz – policzenie liczby zesłańców. Rozbieżności są zbyt duże, aby tak to zostawić. Musimy zmierzyć się z określeniem liczby deportowanych, przynajmniej z lat czterdziestych. Czy jest to możliwe? Nie wiem. Na pewno trudne, dopóki zamknięte są archiwa rosyjskie. Ale spędza to sen z powiek...

Na jakim etapie inwestycyjnym jest Muzeum Pamięci Sybiru? Jest określone miejsce, w którym ma powstać, są projekty. Co konkretnego wydarzy się w tym roku?

Jest budynek, jest działka. To miejsce zwane Węglówką. Jest gotowy projekt budynku wykonany przez architekta Jana Kabaca – istniejący przedwojenny magazyn wojskowy z czerwonej cegły ma być wkomponowany w nowoczesną budowlę postawioną obok. Pod koniec lutego został ogłoszony konkurs na koncepcję programowo-przestrzenną wystawy stałej Muzeum Pamięci Sybiru. Mam nadzieję, że w połowie września tego roku zostanie rozstrzygnięty. Nie jest to temat łatwy, poprzednio ogłoszony przetarg nie przyniósł oczekiwanego efektu. Miasto w ubiegłym roku zerwało umowę z firmą, która go wygrała. Naszym nieszczęściem było to, że trafiliśmy na firmę, która nie bardzo chciała z nami współpracować, miała swoją wizję i nie można było jej przekonać do zmiany tych pomysłów. Nie widzieliśmy sensu brnięcia w projekt, który nam zaproponowano – był za bardzo dydaktyczny, momentami wręcz dosłowny, zbyt mało nowoczesny.

Mam nadzieję, że teraz – w trybie konkursu – uda się znaleźć ludzi z otwartym głowami. To będzie zadanie komisji konkursowej złożonej z muzealników, historyków, scenografów. Wcześniej już z zespołem profesorów, głównie z Uniwersytetu w Białymstoku, ale też muzealników z Warszawy, ustaliliśmy zakres historyczny, wiemy jakie treści mają się na wystawie stałej znaleźć. Natomiast poprzez konkurs potrzeba nam znaleźć ludzi, którzy nie będą myśleć schematycznie i będą w stanie przedstawić koncepcję scenograficzną, połączyć tę różnorodność wątków związanych z Syberią. Sąd konkursowy będzie tak naprawdę musiał wybrać potencjał firmy, z którą potem w toku długich z dyskusji, wypracujemy efekt końcowy. To może potrwać nawet rok.

Problemem są też same pamiątki, same muzealia. Trzeba pamiętać o tym, że gros tych wszystkich rzeczy zostało na Syberii. Próbowaliśmy oficjalnie pozyskać oryginalne zabudowania łagrowe, ale niestety, zostało to przez stronę rosyjską zablokowane. Opieramy się więc na pamiątkach, które Sybiracy do Polski przywieźli – albo je nam ofiarowują, bądź też kupujemy sami.

Jaki jest odzew na nagłośniony medialnie apel o przekazywanie pamiątek dla Muzeum Pamięci Sybiru?

Pozyskujemy różne rzeczy, są to przede wszystkim przedmioty osobiste, które Sybiracy byli w stanie ze sobą przywieźć. Dla tych osób są to rzeczy bardzo ważne – zdjęcia, listy, dokumenty, czasami rzeczy codziennego użytku – to co, człowiek jest w stanie przewieźć przy sobie. Nie ma więc rzeczy spektakularnych, atrakcyjnych wizualnie, natomiast wszystkie te przedmioty niosą ze sobą niesamowitą historię ludzi, którzy często zabierali je z domów rodzinnych w Polsce i one były z nimi przez cały okres zsyłki, potem tułaczki

czasem aż przez Afrykę i wracały z nimi do kraju. Bardziej więc będziemy się skupiać na takiej mikrohistorii. Ale odzew jest, powiedziałbym, różny. Akcję gromadzenia pamiątek prowadzimy od dłuższego czasu, ale po takiej intensywnej kampanii medialnej pod koniec ubiegłego roku wydawało nam się, że odzew będzie zdecydowanie większy. Owszem, napływają te pamiątki, ale ich liczba nie jest wielka. Prawda jest też taka, że wcześniej było już co najmniej kilka takich inicjatyw i takie zbiórki były przeprowadzane.



Dyrektor Robert Sadowski w Sali Sybiraka w Muzeum Wojska w Białymstoku,
fot. Agnieszka Czarkowska

Powstające muzea, choćby Muzeum II Wojny Światowej, także przechwytyje tego typu pamiątki. My dość późno do tego tematu żeśmy podeszli, gdyby taką akcję przeprowadzać wśród Sybiraków w latach dziewięćdziesiątych, byłoby zdecydowanie prościej i łatwiej. Teraz musimy konkurować z innymi placówkami, chociaż oczywiście nie chodzi o to, żeby sobie wrywać te przedmioty. Liczymy jednak cały czas na Sybiraków i ich potomków, ponieważ nasze muzeum jest idealnym miejscem na utrwalenie tego dla potomnych.

Jak przedstawia się kwestia funduszy? Czy są pieniądze na budowę i wyposażenie Muzeum Pamięci Sybiru? Jakie źródła finansowania wchodzi w grę?

Jeśli chodzi o konkurs na koncepcję wystawy stałej, to koszty samego konkursu jak i aranżację wewnątrz bierze na siebie miasto Białystok. Jeśli chodzi natomiast o samą budowę, to jest projekt, żeby jeszcze w drugiej połowie tego roku rozpocząć prace. To zależy jednak od funduszy unijnych, nowej perspektywy finansowania 2014-2020 i tego, czy będą priorytety, z których

będzie można pozyskać te pieniądze. Jeśli będzie pewność, to budowa ruszy jeszcze w tym roku. Oczywiście Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego też deklaruje pomoc, niemniej jednak, większość kosztów bierze na siebie miasto Białystok, więc siłą rzeczy – jeśli nie będzie zapewnionej stabilności finansowania tego projektu, nikt łopaty w ziemię nie wbije. Oczywiście w tegorocznych planach inwestycyjnych miasta jest rozpoczęcie budowy Muzeum Pamięci Sybiru, ale nie sztuką jest rozgrzebać i potem tak zostawić. Ja osobiście liczę na to, że wszystko pójdzie dobrze i że budowa jesienią ruszy. Mam nadzieję, że przy sprzyjających wiatrach pod koniec 2016 roku uda się Muzeum Pamięci Sybiru otworzyć.

Co Pana zdaniem Białystok zyska dzięki nowej instytucji?

Może przestanie wstydzić się swojego „wschodu”, może zrozumie, że naprawdę szansą dla miasta jest ten kierunek. Białystok zyska jedyną w Polsce instytucję zajmującą się kompleksowo Syberią. Atutem dla miasta będzie współpraca placówki ze Wschodem – nie tylko Rosją, ale też Ukrainą, Białorusią, Kazachstanem czy krajami bałtyckimi, czyli tymi wszystkim terenami, które kiedyś w skład imperium sowieckiego wchodziły. I wierzę w to, że poprzez kontakty kulturalne łatwiej już potem nawiązać kontakty biznesowe, współpracę gospodarczą.

To nie będzie tradycyjne muzeum. Będą oczywiście wystawy i siedziba w Białymstoku, ale chciałbym, żeby nasza instytucja popularyzowała ten temat w całej Polsce. Zakładamy też dużą aktywność w internecie, dlatego już teraz tworzymy portal sybir.com.pl dzięki unijnemu dofinansowaniu. Musimy być obecni również w przestrzeni wirtualnej.

Muzeum będzie atrakcją turystyczną Białegostoku. Mam nadzieję, że uda nam się powtórzyć sukces Muzeum Powstania Warszawskiego, pewnie w trochę mniejszej skali, niemniej jednak liczę na to, że ludzie przyjadą specjalnie, aby zobaczyć to muzeum. Idea jest taka – chcemy wstać z kolan, przestać się samobiczować, pokazać Polakom siłę i hart ducha naszego narodu. Hart i siłę tych ludzi, którzy tam byli z różnych powodów, i tych, którzy ciężkie warunki deportacji na Syberii przetrwali, a potem jeszcze potrafili za wolność Ojczyzny bić się na wszystkich frontach II wojny światowej. Nie chcemy, żeby zwiedzający wychodząc z muzeum płakali nad losem Sybiraków, ale żeby poczuli dumę, że to twardzi ludzie, patrioci, z których można brać przykład.

Chciałam na koniec zapytać, czego Panu brakuje, tak na dziś i na teraz?

Ludzi, ludzi i ludzi. My robimy wiele rzeczy, których nie widać – gromadzenie pamiątek, nagrywanie relacji, organizacja konferencji i wolontariatu. Może nie są to jeszcze rzeczy spektakularne, ale budujemy fundamenty tego muzeum. I robią to cztery osoby. Tylko cztery osoby są pracownikami Muzeum Pamięci Sybiru Oddział Muzeum Wojska w Białymstoku, bo tak to organizacyjnie w tej chwili funkcjonuje. Całe Muzeum Wojska liczy 28 osób. Nie jestem w stanie skierować więcej osób do tworzenia nowej placówki, bo Muzeum Wojska też musi funkcjonować normalnie i nie stracić swojej dynamiki, której w ostatnich latach nabrało. Tego najbardziej brakuje – pracowników – ludzi mądrych, otwartych, z pomysłami. Tacy są, tylko ja muszę mieć możliwość ich zatrudnić. Oczywiście wszystko rozbija się

o pieniądze, ale Muzeum Pamięci Sybiru przyniesie w efekcie miastu korzyści, choćby poprzez turystów. Białystok zyska placówkę ciekawą, nowoczesną, która – jak to powiedziała profesor Wiktoria Śliwowska z Polskiej Akademii Nauk – „nie będzie walczyła z mitami o Sybirze, ale mówiła prawdę”. Te słowa mi przyświecają.

Dziękuję bardzo za rozmowę.

APEL

Otwarcie **Muzeum Pamięci Sybiru** planujemy na 2016 rok, ale już teraz podejmujemy szereg działań związanych z pozyskiwaniem materiału fotograficznego, pamiątkarskiego oraz ze zbieraniem pamiątek związanych z zesłaniami do Imperium Rosyjskiego i ZSRS. W związku z tym zwracamy się do wszystkich Państwa, którym bliska sercu jest tematyka Sybiru o pomoc w budowie tego jedyne w naszym kraju Muzeum.

Prosimy o przesyłanie relacji, wspomnień z pobytu na *niehumanitarnej ziemi*, przekazywanie zdjęć, pamiątek.

**TYLKO WSPÓLNIE ZBUDUJEMY
MUZEUM PAMIĘCI SYBIRU!!!**

Dział Badań Zsyłek i Deportacji Muzeum Wojska w Białymstoku
ul. Kilińskiego 7, 15-089 Białystok
tel. 85/741-64-49; e-mail: sybir@mwb.com.pl
www. sybir. com.pl

* Agnieszka Czarkowska, dziennikarka, reportażystka, dokumentalistka Polskiego Radia Białystok, autorka cotygodniowej audycji historycznej „Tajemnice naszych czasów”.